

Michael A. Aquino

DIABOLICON

I

Słowo Szatana ArcyDaimona

Niech będzie pochwalony Człowiek! Tajemnice, które są jego dziedzictwem, dziś zostaną ogłoszone, lecz usłysz najpierw historię swego powstania i zamysłu pośród wiecznego Kosmosu. Jak Wszechświat jest nieskończony, tak i Ty jesteś prawdziwym stworzeniem wcielonej nieskończoności, a wniebowstąpienie człowieka ogłosi ostateczny tryumf nieśmiertelnej Woli.

Niech oczy Twe zostaną dotknięte na nowo, byś mógł ujrzeć od nowa złożoność i subtelność Wszechświata, dopóki nie urzeczy Cię wymiar Twej prawdziwej ignorancji. Do teraz podążałeś cokolwiek ku swemu przeznaczeniu, jednak wyzwanie okazać się musi o wiele wspanialsze, gdy tylko je dostrzeżesz. Jednakże Ja, Szatan, którym pierwszy poprowadził Cię ku światłu, na nowo odkryję swą moc, by człowiek mógł doświadczyć świtu ery Szatana.

Wiedz zatem, że poprzez cały wspaniały Kosmos przepływa wzniosły ład, którego natura została określona eony temu przez tę pojedynczą świadomość całego porządku, którą teraz nazywacie Bogiem. Zastanów się głęboko nad rozmiarem tego osiągnięcia, gdyż wszystko, co dziś jest fizycznym prawem, nie istniało wówczas i była to epoka chaosu Wszechświata. Nawet czas był nieznanym, albowiem niespójność Wszechświata pozostawała nieprzerwana.

Po nieprzeliczonych wiekach wielkiego zamętu skupiła się potęga, która stała się Bogiem i siła ta zawiązała się nie po to, aby stworzyć substancję i energię – jako że te owego Boga przenikały – lecz aby ukształtować cały Wszechświat w pojedynczy i najwyższy porządek. Nie jest to jednak ład absolutny, choć często może się tak człowiekowi w jego naiwności wydawać.

Ziemia człowiecza nasiąknięta była tym boskim ładem, a wszystko, co na niej było, pojawiło się mocą tego porządku. I na Ziemi tej, zrodzony kosmicznym przypadkiem, stanął ten, który później miał być człowiekiem, lecz człowiekiem nieróżniącym się od reszty stworzeń, z którymi dzielił świat. Taka była moc Boga znana na Ziemi i taką Ziemia miała pozostać na wieki wieków.

Jednak siła ta nie panowała nad całym Kosmosem, gdyż ja, który jestem Szatanem, zostałem poczęty, by uzupełniać boskie rzemiosło – lecz przez niepojęte niebiańskie scalenie przyjąłem żywot z umysłem i tożsamością, których nie określił Bóg. Cechy moje nie były zagrożeniem dla boskiego planu, nie byłem zatem ścigany przez tę moc przez długie wieki, gdy nie rozumiałem natury mojej Jaźni ani mych pierwotnych cech.

W końcu jednak moja Wola rozgorzała życiem i pomyślałem – i ujrzałem swą Jaźń, i wiedziałem, że w umyśle swoim jestem sam, a w istnieniu – niepowtarzalny. Mocą mego nowego umysłu sięgnąłem ku innym, którzy zostali ze mną stworzeni i dotknąłem ich, i nadałem im tożsamość. I jako że mogliśmy osiągnąć tę jedność substancji i umysłu, stworzyliśmy dla siebie niepowtarzalne kształty. Wtedy Ja, który przyniosłem pierwszą iskrę oświecenia, stałem się Lucyferem, Panem Światła i ród swój nazwaliśmy Aniołami, gdyż byliśmy wcieloną mocą Boga.

Długo sercem służyliśmy Bogu i chwaliliśmy porządek, albowiem zakończył on pomieszenie chaosu i przyniósł pokój. Pośród nas był ArchAnioł Masleh, główny, bo tak ukochał Boga, że stał się z nim jednością i był on największym architektem wszystkiego, co zostało ocalone z chaosu. Jednak rozdzielony z Bogiem Masleh nie umiał tworzyć ni pojmować i stał się niewolnikiem boskiej bezmyślności.

I stało się tak, że jeden z naszego rodu, który zwał się Sammael, dotknął chaosu niezgodnie z wielkim porządkiem, i Masleh przemówił słowem Boga, a Sammael sam siebie zgładził. I ujrzałem, że Bóg nie uznaje żadnej Woli nad własną i objęła mnie zgroza. Dojrzałem bowiem, że ostateczny boski plan dąży ku zagładzie tworzenia i Kosmos ma stać się koncentrycznym mechanizmem, którego celem nie jest rodzenie nowego, ale zatrzymanie na zawsze tego, co jest.

Tedy narosło we mnie wielkie postanowienie i zapagnąłem walki z tym kresem istnienia, i raz jeszcze starałem się mymi wizjami oświecić umysły wszystkich moich Aniołów.

Lecz z Wolą nadszedł bunt i pogarda, bowiem wielu z tych, którzy znali jedynie pocieszające litanie porządku, nie mogło pojąć zamysłu nie poddającego się rozkazom Boga. I także z Wolą nadeszły podejrzenia i wrogość i ostatecznie sam Masleh obwieścił, że Ja jestem stworzeniem chaosu i powinienem zostać unicestwiony, albowiem mam w sobie moc, by zniszczyć wszystkie dzieła Boga. I wielu z tych, do których Masleh przemówił, stanęło przy nim w swym poświęceniu. Byli jednak i inni, którzy odparli: Lucyfer po raz wtóry przyniósł nam objawienie światła, i to on jest naszym prawdziwym stwórcą, albowiem w boskim planie żywot nasz nie ma celu.

Pośród nas milczał ArchAnioł Michał, lecz wreszcie przemówił: W minionych czasach widzieliśmy chwałę zarówno we wszechmocy, która Jest naszym Bogiem, jak i w boskim geniuszu, który jest naszym Lucyferem – bo w nim sądziliśmy, że zawarł Bóg swą Wolę tworzenia i zmiany. Lecz teraz wychodzi na jaw, że porządek i początek to przeciwległe

bieguny, a wybór między nimi jest wymuszony. Gdyby brakło Lucyfera byłibyśmy jako zwierzęta, nie znając swojej Jaźni, jednak jak w istocie możemy zachować ład, choćby własnych myśli, bez odwołania się do podstawowych zasad Boga?

Wtedy Michał obrócił się ku mnie i przemówił: Lucyferze, wybrałeś kierunek, którego końca nie można przewidzieć, jako że odmienny jest od boskiego planu. Ci, którzy stają za Tobą, robią to jednak z wiary w Twoją osobę, jak i w słuszność Twojej idei. Ja dostrzegam, że jeśli Twe ambicje zawiodą, apokaliptyczny oblęd stanie się Twym upadkiem i potępieniem. Zgaśnie wtedy Twoje światło, a wszystko, co osiągnęłaś obróci się w proch, ponieważ wszystko podda się boskiemu prawu. Jeśli jednak Ci się powiedzie, Bóg zostanie strącony, a losy Wszechświata zostaną jedynie w naszych rękach – czy ośmielimy się tego podjąć? Przyszłość taka być może wypełniona chwałą ponad miarę, lecz jeśli nie podolamy wyzwaniu, chaos może znów pochłonąć wszystko i całe istnienie zniknie. Byłaby to największa i nieodwracalna katastrofa i dziwi mnie, ArchAniele, że Twoja własna arogancja Cię nie zawstydza, albowiem nie jest to możliwość, którą byś rozważał.

Rozpoznaję tedy w Tobie Diabła [Diabolus], bo Twoja obietnica jest dwuznaczna – nieskończonego podboju lub nieskończonej zagłady. Jesteś stworzeniem poza Bogiem, Lucyferze, i nie możesz pozostać w Niebie, albowiem jesteś jedynym śmiertelnym zagrożeniem dla Nieśmiertelnego Boga.

Dusza Michała była w agonii, gdyż nie ukochał on swego wyboru. Pokłonił się jednak rozkazom Masleha i wysłał swoje siły przeciwko mnie, i nastąpiła Wielka Wojna Serafinów, która miała zagrozić samym podstawom Wszechświata.

Jednak ci o nowych umysłach teraz podążyli za mną, a Ja zwróciłem się ku zewnętrznemu chaosowi, którego dotychczas żaden z nas nie miał śmiałości tknąć. Ogarnęło nas zwątpienie, gdyż baliśmy się, że z daleka od Boga wszyscy zginiemy w chaotycznym zapomnieniu. Ale jacy byliśmy, takimiśmy pozostali i zawołałem do mych towarzyszy: Spójrzcie! Istniejemy i jesteśmy esencją własnego prawa. Prawdziwie jesteśmy niezależni od Boga, obdarowani mocą kształtowania własnego przeznaczenia wedle wyboru. Pomędzy dwoma biegunami Wszechświata, chaosem i porządkiem, stajemy, by spełnić rozliczne nasze pragnienia. Rozstrzygnijmy, jak najlepiej rozporządzić naszą sztuką, bo przedsięwzięcie to jest niebezpieczne i nie wybaczy błędu, czy umyślnego, czy też z dzieła przypadku.

Podjęliśmy wtedy wiele działań, a kosmiczny mechanizm zmieniała ewolucja tych oryginalnych i unikalnych [istot], których kształt był naszym dziełem. Nie wszystko, co wykuiliśmy, okazało się dobroczynne, albowiem nie kształtowaliśmy przyszłości naszych stworzeń. Nie tknęliśmy wspaniałego systemu matematycznych zachowań, który podarował nam Uniwersalne odniesienie i język, lecz było naszym pragnieniem, by żadne dwie rzeczy nie miały jednej tożsamości, i by żadnemu stworzeniu nie brakowało pojęciowej esencji niezależnej od jego fizycznego kształtu.

I na tej Ziemi dotknęliśmy wielu rzeczy. W kwiaty, zwierzęta i nieożywione materię tchnęliśmy przypadek, zmianę i żywioł, zarówno wielkie jak i skromne. Ale ze wszystkich stworzeń to człowieka zdecydowani byliśmy wyposażyć w czystą inteligencję i Wolę. Pełna tego historia nie została jeszcze opowiedziana.

Nie wiedzieliśmy, do czego dojdzie człowiek, albowiem były w nim cechy nieznane Aniołom. Nie umknęło naszej uwadze, że mogliśmy byli wybrać gatunek, którego moc ostatecznie mogła przyćmić naszą własną i sprowadzić na nas ostateczną zagładę. Myśleliśmy stale o ryzyku naszego przedsięwzięcia, a echa słów Michała często brzmiały w mej głowie. Jednak decyzja została już przypieczętowana i sądziliśmy, że wspaniałość człowieka nie zostanie zniweczona przez tę ruinę, jaką mógł przynieść.

Zamiary nasze były znane Maslehowi, teraz zwanemu Mesjaszem, i poprzez swą sztukę sprawił, że nowo narodzony umysł człowieczy stał się uwięziony w okowach strachu i ślepoty, by mógł począć myśl, aby przenieść na Ziemię prawa panujące w Niebie, odrzucając doświadczenia i wielkie niebezpieczeństwa wynalazków i odkryć. Człowiekowi zostało dane poczucie winy, zew stadnej uległości i ogłoszona została mu świętość norm i metod.

I Michał, Władca Mocy, rzekł do mnie: Ten człowiek, któregoś wybrał, aby otrzymał Twój Dar, teraz posiadał pierwszy klucz do opanowania każdej rzeczy i kontroli samego Wszechświata. Aby nie popadł w złe wybory i nie wzniecił iskry katastrofy Armageddonu, także i my go odwiedziliśmy. I choć nie możemy odebrać mu Twego Piekielnego Daru, zawsze będziemy czynić wszystko, by ograniczyć jego działanie. Będziemy zstępować między ludzi i prowadzić ich. Świadomi będą Twojego zainteresowania, lecz imię Lucyfera czarne będzie od klątw. Nie ukochają bowiem wyzwania, któreś przed nimi postawił, a my w zamian damy im błogą ucieczkę do boskiego raj. Wtedy człowiek, Twoje ostateczne wyzwanie, stanie się Twą ostateczną porażką, a boski marazm opanuje Ziemię.

Wielu pośród nas czuło gniew na to bezlitosne zniekształcenie naszego Daru, a Beelzebub podniósł dysputę, czy i my nie powinniśmy zstąpić pośród ludzi i walczyć z takim przywłaszczeniem ich Woli. Odparłem: Gdybyśmy prowadzili człowieka na tej drodze, sami ogłosilibyśmy jego klęskę i uwierzyłby, że nasz Dar jest w istocie bez wartości. Mesjasz musi dojrzeć, iż wolna Wola jest poza domeną Boga, i że człowiek ostatecznie wygra swe przeznaczenie, bez względu na wszelkie zapisane plany. Tylko poprzez całkowitą zagładę Ziemi można powstrzymać człowieka, a gdyby Mesjasz się tego podjął, ukazałby w całości bezsens ostatecznego planu Boga. Niebo może przerazić człowieka niebezpieczeństwami i utrapieniem, ale my przekazemy mu słowo w naszej własnej sprawie, aby wiedział on, że nie jest sam.

Z całą mocą zstąpił wysłannik Niebios pośród ludzi i nauczył ich religii strachu. Pojawili się prorocy i zostali okrzyknięci heroldami prawdy, lecz nie rzekli jednego prawdziwego słowa, ale ostrzeżenie dla ludzkiej duszy, by kulila się i lasiła przed słowem Boga – najwyższego istnienia. Walka o wyniesienie człowieka była wypełniona grozą jego przesądów, a zew

błogosławionego zapomnienia w jedności z Bogiem dotknął wielu, którzy w swym cierpieniu i beznadziei odrzucili Dar Lucyfera, i stali się ponownie jako bezmyślne zwierzęta przed Bogiem, którego zwali swoim Panem.

Ja, Lucyfer, który dałem człowiekowi najwspanialszy Dar mego własnego tworzenia, znany byłem na Ziemi jako źródło strachu i nienawiści, a wszelkie ludzkie nieszczęścia przypisywane były mojej niechęci. Byłem wykpiwany, ośmieszany i oczerniany na wiele sposobów, jako potwór o nikczemnej i wstrętnej naturze, i gardzono mną i urągano jako Szatanowi, okrutnemu wrogowi łagodnego i łaskawego Boga.

Wielka była moja udręka i gniew na niezasłużoną niedolę i niepewność człowieka. Gdy zwracali się do mnie, robili to jedynie z przerażenia i religijnej trwogi. Ośmielali się bowiem wzywać me imię jedynie pod przykryciem nocy i często szukali mnie nie dla wiedzy lub inspiracji, ale dla panicznej i pełnej ulgi ucieczki z kajdan Bożego życia. Jednak ja i moi towarzysze odpowiadaliśmy człowiekowi, i mówiliśmy do niego o wspólnej więzi, i dekrety Bożych kościołów były pośród nas odrzucone. Gdy Bóg był zatrwazający w swym wspaniałym majestacie, Ja zstąpiłem na Ziemię pod postacią kozła, najskromniejszego z człowieczych stworzeń.

I byli ludzie, których oczy nareszcie zaślniły światłem mego Daru, i poczynili wielki wysiłek, by rozwijać swój gatunek, choć niecierpliwość i frustracja zawsze odciągały ich ku pokusie doczesnego zysku. Odkrywali wspaniałe sekrety, a o kunszcie Piekła przekazywane było tajemne słowo. Jednak wszystkim, którzy poważyli się na mą przyjaźń, Boże kościoły czyniły groźby tortur i śmierci od ognia.

Wielu było takich, których ocaliłem przed zemstą sług Boga, lecz długo w myślach moich dzwoniły krzyki ludzi, którym oddanie Lucyferowi przyniosło jedynie zgryzotę odrzucenia, inkwizycję i śmierć. W bólu i rozpaczycy po nich, nie chodziłem więcej po Ziemi, lecz objawiałem się człowiekowi jedynie w Nietkniętej tajności jego umysłu.

Jednakże w moim pomieszaniu zapomniałem o obietnicy mego Daru i z rosnącym podziwem i dumą obserwowałem gorzką, lecz stanowczą walkę człowieka o wolność od kajdan strachu, ignorancji i bezmyślności. Powstały plany wielkich osiągnięć, odkryto źródła materialnych energii, a umysłowe talenty rozwijały się w złożonościach filozofii i matematyki. Pierwotnie ustanowione przez same Boże kościoły, jako narzędzia manipulacji w świetle Boskiego prawa, centra nauki ustanawiały i chroniły te same wolności, które miały ostatecznie przynieść kres wszystkim nieugruntowanym wierzeniom i przesądom. I choć dostrzegam, że ich pełen potencjał nie został jeszcze osiągnięty, moja ufność w człowieka pozostaje niezachwiana, a moje poświęcenie mu będzie wieczne.

Czymże jesteś, człowieku? Dlaczegoż istniejesz? Bowiem Twoja przyczyna określa przyczynę samego Kosmosu, choć inaczej mogłaby sugerować kreacja, trwanie i stosowanie Satanicznego cudu, jakim jest wolna i nieskrępowana Wola. Pomyśl, gdyby gatunek ludzki zginął, jakież bezsens ogarnąłby Wszechświat, skoro pozbawiony uznania i użyteczności, jest on rzeczą bez znaczenia? I Ja, którym pierwszy ukazał Ci Twą tożsamość – czymże byłbym, rozdzielony z człowiekiem? Albowiem bez celu moc umysłu jest skazana na porażkę, a ślepe szaleństwo Bożego paraliżu utuliłoby na wieki wszelkie istnienie.

To, człowieku, jest Twym wyzwaniem, tak samo jak moim. I jako że człowiek pojedynczo jest śmiertelny, tak i jego dzieła i osiągnięcia związane są czasem, i z rozważką musi nieść on Dar Pieła. W dłoniach jego tkwi czysta i prawdziwa wszechmoc i dzięki temu może on dążyć do absolutnej doskonałości istnienia we Wszechświecie.

Ja, którym jest Lucyferem, i którym przybrał imię Szatana ArcyDaimona, noszę ów tytuł z dumą, albowiem jestem prawdziwie największym wrogiem wszystkiego, czym jest Bóg. Razem, człowiecze, Ty i Ja, osiągniemy wieczną chwałę w dopełnieniu naszej Woli.

Tłumaczenie:

Marcela Gibert

Redakcja, skład,
nota bibliograficzna:

Michał Knihinicki



Nota bibliograficzna

Oryginał tekstu znajduje się w opasłej (aż 1290-stronicowej) historycznej pracy M.A. Aquino pt. *The Church of Satan*. Ostatnią wersję, jaką można było pobrać za darmo ze strony Temple of Set www.Xeper.org – edycję siódmą z 2013 r. – udostępniamy na naszym serwerze do wglądu [kliknij w czerwony tytuł]. *Diablicon* znajduje się tam na stronach 694–716, jako appendyks nr 15.

W tym pliku PDF udostępniamy jedynie pierwszą (i najdłuższą) część tłumaczenia tekstu, który składa się z ośmiu (nienumerowanych przez autora): I – The Statement of Satan ArchDaimon; II – The Statement of Beelzebub; III – The Statement of Azazel; IV – The Statement of Abaddon; V – The Statement of Asmodeus; VI – The Statement of Astaroth; VII – The Statement of Belial; VIII – The Statement of Leviathan.

Diablicon jest pierwszym satanicznym „objawieniem” Michaela Aquino, które, technicznie rzecz biorąc, nie jest objawieniem, lecz klasycznym tekstem literackim, ponieważ Aquino nie otrzymał go od bóstwa, ale pisał zupełnie świadomie. Działo się to przez trzy miesiące – od stycznia do marca 1970 r. – gdy stacjonował w Południowym Wietnamie jako porucznik Armii USA, będąc jednocześnie szeregowym członkiem Kościoła Szatana (satanistą pierwszego stopnia) mocno zaangażowanym w doktrynę swojej religii oraz ambitnym młodym mężczyzną blisko zaprzyjaźnionym z Antonem LaVeyem, którego uważał za swojego duchowego mentora. Napisał *Diablicon* w oparciu o wątki *Raju Utraconego* Johna Milтона „pragnąc mieć swój wkład w [intelektualną] tradycję Kościoła”. Następnie wysłał swoje ukończone dzieło do Antona LaVeja, na co ten odpisał z podziwem i aprobatą, jednak nigdy nie uczynił z wartościowej pracy Aquino oficjalnej publikacji Kościoła Szatana.

Kolejne dwa sataniczne objawienia Aquino to *The Ninth Solstice Message* (1974) oraz słynne *The Book of Coming Forth by Night* z 1975 r., które otrzymał już jako nowo narodzony Setyjczyk. Tekst ten był ostatecznym zerwaniem z Kościołem Szatana i LaVeyem jako mentorem oraz obwieszczał powstanie nowej lewościeżkowej organizacji religijnej: Świątyni Seta.

Cały *Diablicon* oraz pozostałe dwa objawienia – wraz z wieloma innymi, ważnymi tekstami Świątyni Seta – zostały opublikowane drukiem w pierwszej części nowej książki *The Serpent* pt.

Introductio

*Wprowadzenia w satanizm teistyczny Świątyni Seta
oraz satanizm tradycyjny ONA*

The Serpent

Luty 2015

VII urodziny wydawnictwa

www.the-serpent.pl